

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską
monetą.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20
kr. m. k.

Przedpłata

Przyjmuje się w biurze Ekspedycji CZASU przy rogu Szcze-
pańskiej ulicy Nr. 369.

Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura
Ekspedycji Czasu wyrażwszy na kopercie: *Prenumeracyjna
pieniądze*

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, rozprawy, odczyty wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe,
rolnicze itp.

UWŁADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8
groszy następne po 3 grosze.

Listy

nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych
lub znanych korespondentów.

☛ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Przegląd polityczny.

Nie możemy tać, że większa część rozporządzeń organizacyjnych ministerium żadnego na publiczności nie sprawia wrażenia, nie dla tego aby przedsięwzięte reformy nie odpowiadały postępowi i wymaganiom czasu, lub żadnych nie wprowadzały ulepszeń, ale iż idea zeszłego systemu w opinii publicznej tak silnie zrosła się z ideą rządu, że z trudnością przypuszczano aby najwyższa władza sama uczuła potrzebę reform i one zaprowadzić postanowiła; a gdy w skutek wydanych rozporządzeń niepodobna już było dłużej powątpiewać o zamiarach i dążeniach organizacyjnych gabinetu, tłumaczono sobie powszechnie, że usiłowania ministerium nigdy się nie zrzeczywistnią, bo się rozbiją o niechęć władz niższych. Z tego powodu rozpuszczona przed kilkunastu tygodniami pogłoska o wstrzymaniu prac organizacyjnych aż dokońca przyszłego roku natychmiast znalazła wiary; tak dalece, że rząd w oficjalnej swojej gazecie zmuszony został uroczyście jej zaprzeczyć. Z tej niespokojności opinii publicznej, która się wówczas we wszystkich niemal dziennikach objawiła, ministerium łatwo mogło odgadnąć, jak dalece publiczność z utęsknieniem oczekuje czynnej nie słownej reformy, i jak mało do wykonalności wydanych rozporządzeń przykłada wiary.

Cheąc temu zapobiedz i czynnie uspokoić opinię publiczną, minister sp. wewn. wydał okólnik do szefów krajowych (3 października.), i w nim czyni ich odpowiedzialnymi oile wstępne organizacyjne prace nie będą ukończone w terminie naznaczonym, który zakreślony jest do 1go listopada b. r. co do obsadzania posad i przeznaczania indywidualów dotychczas w ułożonym planie nie użytych. Minister sp. wewn. odwołuje się do poprzedniego rozporządzenia (z dnia 6 wrześ.) oznaczającego względy na jakie w przedstawieniach tych zwracać uwagę należy i jest przekonany, że nowe władze polityczne będą mogły być zaprowadzone z d. 1 stycznia 1850 jeżeli tylko komisye krajowe gorliwie obowiązki swoje wypełnią; zatem dla ciągłej kontroli i przyspieszenia nakazuje sobie składać sprawozdanie o postępach prac organizacyjnych co dni piętnaście.

Aczkolwiek uznać należy gorliwość i dobrą wiarę ministra, który do przedsięwziętych reform tak czyn-

nie i tak sumiennie przystępuje, to przecież żałować wypada, że wyjątkowy stan w jakim się większa część prowincyj austriackich znajduje, niedozwoli zapewne ministrowi obeznać się z głosem opinii publicznej i w źródle samem nie już z urzędowych raportów, przekonać się o rzeczywistych potrzebach mieszkańców jak również o ich politycznym usposobieniu do przyjęcia wzmiankowanych reform. Mamy tu szczególnie na uwadze miasto nasze wraz z jego okręgiem które przez 30 lat zostając pod reprezentacyjną formą rządu, więcej niezawodnie od innych prowincyj monarchii gotowem jest do korzystania z konstytucyjnych instytucyj, jakie ustawa zasadnicza z dnia 4 marca b. r. dla całej monarchii oznaczyła. A przecież czyto w skutek niepojętej tajemniczości, z konstytucyjną zasadą bynajmniej niezgodnej, w jaką się miejscowe władze przyoblekają, czy też nie dość odpowiedniej wymaganiom ministra czynności, nie słyszemy wcale o przygotowaniach i wstępnych pracach do nastąpić mającej organizacyi. Boć jeżeli zaufanie jest pierwszą zasadą konstytucyjnego życia, to również oczewistą jest rzeczą, że ciągła tajemniczość tak dobrze zupełną bezczynność jak niezgodne zwolą naczelnych władz zamiary pokryć mogąca, ufnosci tej w mieszkańcach wzbudzić nie jest w stanie. Nie możemy także przemilczeć przesądnych zarzutów, jakie obarczają nie już mieszkańców samego Krakowa ale całej Galicyi, kiedy historia ostatnich dwóch lat przekonała, że prowincya nasza więcej może od innych gotową jest do przyjęcia i spokojnego używania liberalnych instytucyj, słowem Najwyższej Władzy dla wszystkich bez wyjątku mieszkańców monarchii austriackiej przyrzeczonych. A przecież kiedy Gazeta Wiedeńska ogłasza coraz to nowe rozporządzenia dla innych prowincyj austriackich, kiedy Czechia, Morawia, Karyntia, Styrya, Niższa i wyższa Austria itd. oddawna zwróciły na siebie uwagę ministerium w pracach organizacyjnych, sama tylko Galicya zostając w najgłębszym pokoju, w ogromnej części przyczyniając się do dźwignia ogólnych ciężarów monarchii, nie ma nawet nadziei aby w reformach przez ministerium przedsięwziętych a tak jej niezbędnych, niebyła pominięta. Spodziewać się należy, że z przywróceniem pokoju na Węgrzech, z usunięciem jedyne go powodu, zaprowadzenie normal-

nego stanu dotąd wstrzymującego, ministerium zbawienne swoje zamiary zwróci także i na prowincyę, która w zasobach monarchii tak ważne zajmuje miejsce.

AUSTRYA.

Wiedeń 11 paźdz. (Z Węgier). Dzisiejsze dzienniki i korespondencye zapelnione są szczegółami ostatnich chwil nieszczęśliwego hr. Bathiany, jak również wiadomościami o nowych wyrokach i egzekucjach. To co wczoraj jako pogłoskę donoszono, dzisiaj nieulega już prawie wątpliwości: w Aradzie dziewięciu węgierskich generałów na śmierć skazano, a tymi są: Damianicz, Kisz, Leiningen, Vetter, Vecsey, Pöltenberg, Nagy-Sandor, Lenkey i Aulich. W Peszcie podobnegoż losu oczekują: Perenyi, Csanyi, Stuller i Paweł Nyary. Łatwo sobie wyobrazić jak wiadomości tego rodzaju wpływają na usposobienie umysłów w chwili zwłascza, gdy uzupełnione kapitulacya Komarna zwycięstwo sprawy Austrii, powszechnego ułaskawienia spodziewać się kazało.

— Konferencye w sprawie organizacyi politycznej Węgier odbywają się nieprzerwanie. Jedną z ostatnich uchwał ma być zniesienie dotychczasowego podziału na komitaty, a w jego miejsce podział całego kraju na 10 dystryktów, z których każdy miałby osobny sejm prowincjonalny, na którym język większości mieszkańców byłby językiem parlamentarnym. Według innej wersji nastąpi jedynie tymczasowy podział kraju na 13 dystryktów wojskowych.

— Według ogłoszonego w Gazecie Peszteńskiej wyroku, Jan Gonczeczky, kapitan przy c. k. wojskowym tabunie w Mezöhogyes, za udział w zdradzie stanu skazany przez sąd wojenny na śmierć przez powieszenie, Sgo b. m. został rozstrzelany.

— Chociaż nima dotąd żadnych urzędowych doniesień, któreby nas oświecić mogły co do stanu kwestyi wychodźców węgierskich, to przecież można już uważać zajścia dyplomatyczne z W. Portą za załatwione. Brzmienie traktatów do których się ze strony austriackiej i rosyjskiej odwoływano, uznane stało za niedostatecznie wyraźne w zachodzącym tu sporze, a nadto Porta odwołała się do precedencyj, mianowicie zaś do tego co zaszło z księciem Ipsilanti, który w swoim czasie jako jeniec Austrii osadzony w Teresienstadt i pomimo reklamacyi W. Porty nie został Turcyi wydany. Te i inne powody skłoniły zapewne pełnomocników obu mocarstw do złagodzenia swoich żądań i sprowadzenia kwestyi na drogę spokojnego załatwienia.

(Telegrafy elektryczne). Wieczorna Gazeta Wiedeńska zawiera artykuł o użytkowaniu z rządowych

PAMFIŁ ŁOLEDNY.

(Powiastka.)

(Dokończenie.)

Niemogąc nie wybadać z panny Celiny, Julian nie tracił nadziei, i jak dotąd, tak ciągle bywał w domu Pułkownikowstwa, którzy go zawsze przyjmowali z otwartymi rękami; Aniela również nieokazywała się dlań ani obojętniejsza, ani zimniejsza, tylko na wszelkie prośby, na wszelkie zakłęcia i wypytowania dla czego niezwala na związek, zawsze odpowiadała jedno i jedno. Kiedy ognista wymowa i najtkliwsza miłość niemogły pokonać jej uporu, Julian zaczął się naprawdę lekać, azali to, co zrazu wziął za kaprys młodej dziewczyny, nie jest skutkiem jakiegoś silnego, niezachwianego postanowienia. Jednakże tajemnica ta, która stała się jak mur chiński między nim a jego narzeczoną, nie przestawała go zaprzęcać. Przemyśliwając nad różnymi sposobami docieczenia jej, postanowił użyć środka, dość używanego w komedjach intrgowych.

Aniela miała przy sobie Francuskę, guwernantkę jej od dzieciństwa, a teraz powiernicę i rezydentkę, która zdawała się niemafy wpływ na nią wywierać. Osoba ta, już w pewnym wieku, miała swoje nawyknięcia i słabości, dla których była gotowa wiele poświęcić, przez egoizm tak zwykły u osób zachodzących w podeszłe lata. Pan Julian filozoficznie zbadał jej charakter, poznał słabości. Owoż zamierzył tą podziemną drogą dostać się do tajemnicy. Pewnego razu znalazłszy pannę Legrand na osobności, a wiedząc, że zawsze patrzyła nań miłym okiem, zbliżył się do niej, i gdy zażywała tabaczkę, zapuścił palce w tabakierkę i wziął szczyptę.

— Jakże pania żałuję, że tak niedobra tabaczkę zażywasz!
— Cóż zrobić! odrzekła z westchnieniem panna Legrand — przed dwoma laty przywiózł mi był pan hrabia M* kilka fun-

tów z Paryża; ale tę już wyżyłam, i teraz jestem na tę utrapioną berdyczowską tabakę skazana!

— Jakżem szczęśliwy, że będę mógł pani przysłużyć się. Trafem przywiózłem z sobą parę funtów z zagranicy. — I, nieczekając odpowiedzi, poskoczył do sieni, i wziął od służącego przygotowany pakiet.

— Uszczęśliwiasz mię pan Marszałkowiec! prawdziwie niemam słów na podziękowanie za jego uprzejmą grzeczność...

— Żeby zaś tabaczkę lepiej się wydała — dodał Julian — rącz przyjął pani... i tu jej wsunął do rąk, przesłizniętą paryżkię roboty tabakierczkę złotą.

— To już zawiele! panie Marszałkowiec... prawdziwie... niezasłużyłam sobie... niewiem zaiste, czém bym mu wdzięczność moją okazać mogła... pan jesteś nieoszacowanym młodzieńcem, zawsze to powtarzam mojej Anielle.

— Widać, że pani niesłucha, emancypowała się uczennica... a ja ją tak kocham, tyle cierpię... Żeby mi choć nie była zrobiła żadnej nadziei; ale pokazać mi rajską szczęśliwość i naraz stracić w przepaść piekła... ach, to okrutnie!... przyznaj sama panno Legrand?

— Ja jej to samo powiadam — darmo! co się stało, odstąpić się niemożę... i pana uczyniła nieszczęśliwym i sobie świat zawiązała...

— Azatém jakaś tajemnica?...
— Ach, panno Legrand, w tobie cała nadzieja!... mówił Julian, wlepiając w nią przenikliwe oko.

Francuska spojrzała z uśmiechem na tabakierkę.
— Niebadać mi pan... mnie nie mówić niewolno!
— Przysięgam pani, że ją niewydam...
— Czy pewnie? może się spuścić?...
— Honorom ręczę.
— Otóż dowiedz się panie Julianie, że Aniela kocha cię na

zabój... Kocha cię, aż sypiać niemożę i szlocha po całych nocach... ale ręki ci swojej nie odda.

— Z przyczyny?
— Z przyczyny? z przyczyny?... że cię przegrała.
— Przegrała?!
— Tak jest, przegrała w Maryasza.
— Jakto? nierozumiem.
— Posłuchaj mię, a wszystko opowiem. Wiadomo ci, że moja Aniela w najściślejszej żyje przyjaźni z Celina. Jakiś się tylko w naszych stronach pojawił, obiedwie zakochały się w tobie bez pamięci.

— Więc Aniela mię kocha?
— Ma się rozumieć. Otóż obiedwie powierzyły sobie swoją skłonność; a będąc pewne, że rodzice ich na wszystko zezwola... co one postanowiły, zapytały się, która zwycięstwo w tej walce odniesie. Aniela na to: że ta, która pan Julian wybierze. Lecz Celina przeciwnego była zdania, utrzymując, że obie mają równe szanse, że to tylko od nich zawisło. Stary Marszałek chee koniecznie ożenić syna, a że one są najłepszymi partyanymi w powiecie, niemożę więc mu dać za żonę, tylko jedną lub drugą. A chociaż Aniela utrzymywała, że pan ją kochasz, Celina twierdziła toż samo.

— Ależ ja do Celiny niemam nabożeństwa! przerwał Julian zniecierpliwiony.
— Wiem o tém; jednakże Celina obstawała przy swoim, zapewniając, że pan o nią się starasz. Zresztą, dodała — jeżeli obiedwie będziemy dobić się o niego, przyjaźń nasza się zerwie; przeciwnie, jeżeli jedna z nas wyrzeczę się ręki Juliana, druga koniecznie zostanie jego żoną. A czyż to warto, abyśmy o mężczyznę zrywały przyjaźń zawiązaną od dzieciństwa.
— O mężczyznę! ofuknął z gniewem Julian... więc mężczyzna tyle u niej waży co wstążka, lub nowy kapeluszek?...
— Ułożywszy te punkta — mówiła dalej panna Legrand —

telegrafów elektrycznych, do prywatnych korespondencji. To użytkowanie będzie nateraz jedynie tymczasowe dopóki zrobione doświadczenia nie dozwolą dać mu większej rozciągłości. Jako powody tego prowizoryum przytacza gazeta, że telegrafy w mowie będące służą również administracji kolei żelaznych, a nadto przy obecnych reformach wszystkich gałęzi administracji państwa, więcej niż kiedyindziej zajęte są rządowymi korespondencjami. Gdyby więc chciano odrazu bezwarunkowo oddać telegrafy do publicznego użytku, bezwzględnie ujrzanoby się w niemożności zadośćuczynienia wszystkim żądaniom.

Oto są główne postanowienia co do tego przedmiotu: Gdy się wyprawiają depezy do miejsca niebędącego przy linii telegraficznej, takowe odsełają się ze stacyi na miejsce przeznaczenia albo zwykłą pocztą, albo przez sztafetę lub posłańca. Wyprawiający depezy winien w niej wyraźnie podać sposób dalszej przesyłki. Telegrafowanie prywatnych depezy odbywa się koleją w miarę jak nadchodzą. Administracja nie przyjmuje na siebie obowiązku ekspedycyowania depezy w oznaczonym terminie. Co do formy, treści i liczby depezy w jednym dniu wyprawić się mogących, żadnych niema ograniczeń. Wszakże depezy z niepokojącymi, fałszywymi wiadomościami i w ogóle wszystkie niebezpieczne lub będące przekroczeniem prawa komunikacye, nie będą przyjmowane. — Żadna depeza niemoże zawierać więcej niż 100 wyrazów. Strony chcące korzystać z telegrafów winny składać depezy swoje z podpisem: nazwiska, charakteru i miejsca zamieszkania w biurze telegraficznym. Urząd taksuje depezę podług liczby słów i odległości miejsca, doliczając nadto kosztu dalszego przesłania jeśli depeza idzie do miejsca niebędącego przy linii telegraficznej, i doręcza oddawcy stosowny receptis. Adres depezy taksuje się; każda cyfra jakakolwiek przedstawia liczbę uważa się przy taksowaniu za jeden wyraz. Za depezy oddawane w nocy płaci się o połowę większą takse jak za dzienne. Czas od godziny 7 rano do 9 wieczór uważa się za dzienny, od 9 wieczór do 7 rano za nocny. Każda depeza za przybyciem do właściwej stacyi telegraficznej zostaje wyraźnie spisana, zakopertowana, pieczęcią urzędu telegr. zaopatrzona i zaadresowana. Odbierający poświadcza doręczenie z nadmienieniem czasu w księdze do tego przeznaczonej. Za oddanie depezy płaci się 20 xr. w dzień, 30 xr. w nocy. Za ekspedycyę wszelkiej depezy płaci się z góry, przed jej odejściem. Administracja zastrzega sobie zwinięcie prywatnej korespondencyi gdyby tego wymagały okoliczności. Tymczasowa taryfa oznacza takse depezy 25 wyrazów nieprzechodzących. Najniższa taksa jest 5 zfr. najwyższa (np. z Pragi do Tryestu) 11 zfr. Z Odebergu do Wiednia 6 zfr. Za depezy obejmujące od 25 do 100 wyrazów płaci się a) takse za dep. 25 naznaczoną b) za każde 15 słów lub ich ułomek nad 25, płaci się połowa taksy za 25 wyrazów naznaczonyj.

(Sprawa południowo-słowiańska). Wychodząca w Zagrzebiu *Süd-Slawische Zeitung* podaje następujące wiadomości o odbywających się w Wiedniu obradach w sprawie organizacyi Chorwackiej i Serbskiej województwa:

„Chorwaccy ludzie zaufania przyjąwszy z bardzo małemi zmianami okrojowane prawo gminne austriackie, zatrudniają się teraz wewnętrzną kraju nasze organizacyą. Radzca ministerjalny Lasser miał

im w imieniu rządu przedstawić następną alternatywę: czyli przekładają aby wszystkie sprawy, których nadana konstytucya nieprzekazuje specjalnie rządowi centralnemu, oddane były w zakres działalności chorwackiego rządu krajowego — lub też poprzestają na oddaniu Chorwacy takim spraw, jedynie, które konstytucya jako sprawy krajowe (prowincjonalne) oznacza.

Winniśmy przyznać słusność rządowi, że uwzględnił prowincjonalne prawa nasze i dążył do urzeczywistnienia §. 68 konstytucyi zapewniającego nam narodowe prawodawstwo cywilne, organizacyą sądowną, prawo karne i postępowanie sądowe — co przez przyjęcie pierwszej propozycyi przysłoby do skutku. Nieszczęściem nasi tak zwani ludzie zaufania więcej są ministeryjni aniżeli samo ministeryum, i wszyscy z wyjątkiem Iwana Mazurancza oświadczyli się za drugą alternatywą, która naszą autonomią zupełnie niweczy, gdyż Rozdział V. § 55 konstytucyi redukuje sprawy krajowe do najmniejszego minimum.

Owa autonomia za którą w Węgrami walczyliśmy, za którą sejm nasz jurysdykcyę i lud cały powstawał, której nam samo ministeryum w skutku § 68 konstytucyi odmawiać nie mogło, tej to autonomii zrzekają się w sposób najserwilijniejszy owi ludzie których zadaniem jest interes prowincyi zastępować i przestrzegać, którzy zresztą w przeszłorocznych uchwałach sejmowych najdokładniejsze w tym względzie mają instrukcyę! Takie postępowanie samo się potępia i okazuje, że obawa jaką w chwili zaraz powołania tych ludzi nieufności wynurzyliśmy, nie była bezzasadną. Pocięsza nas jedynie czerpane z konstytucyi przekonanie, że i nasz sejm będzie mógł w sprawie tej przemówić, za nim jeszcze przyjdzie do jej rozstrzygnięcia.

Lepiej pokazali się ludzie zaufania z serbskiego województwa, którego terytoryalne przeznaczenie żadnej nieulega wątpliwości. Rząd życzy sobie samodzielnego tj. w żadnym z nami związku nie będącego województwa któremu, dla sparyalizowania wpływu Serbów nierównie większą chce nadać rozległość, aby Madziary, Rumuni i Niemcy przewyższali a przynajmniej wyrównywali w liczbie Serbom.

Większa część Serbskich ludzi zaufania przejrziała odrazu skutki takiego Danajdowego daru i oświadczyła się przeciwko temu planowi, podczas gdy niektórzy (a między nimi powaga pierwszego rzędu), z obawy Chorwackiej supremacyi (!) chcą odrębnego dla województwa bytu. Ci którzy żądają zlania całej południowo-słowiańskiej Austrii, chcą w ten sposób związek ten urzeczywistnić, aby stojący na czele rządu Ban-wojewoda był naprzemian Chorwatą rzymsko-katolickiej religii, to znowu Serbem greckiego wyznania. Podobnie najwyższe posady administracyjne i sądowe byłyby w połowie przez Chorwatów w drugiej przez Serbów piastowane, coby obu bratnim ludom dostateczne dawało rękojmię; co się tyczy terytoryum województwa oświadczenia się za etnograficznymi (języka) granicami, aby przez przyjęcie obcych ludów w jego granice, rząd narodowy nie był obcemi obciążon żywiołami.

Bliska przyszłość kwestyą tę rozstrzygnie, a przynajmniej dla województwa spodziewamy się pomyślnego wypadku, bo z naszej strony nauczyliśmy się zrzekać takowego.

(Wiadomości bieżące). Cesarz ma wkrótce wyjechać do Pragi gdzie już czynią przygotowania na

przyjęcie J. C. Mości. Marszałek Radecki w tych dniach wyjedzie do Mediolanu.

— P. Persigny agent prezydenta Rzpltej francuzkiej miał wczoraj posłuchanie u cesarza w Schoenbrunnie.

Wadowice 9 paźdz. Wciagu miesiąca września 32 bataliony rosyjskiej piechoty, strzelców i saperów oraz pułk kozaków z 3go korpusu armii przechodziły ze Spiżu przez Nowy targ, Myślenice, Mogilany do Krakowa, razem około 29,000 wojska. 12 i 20 b. m. dalsze trzy kolumny tegoż korpusu, tudzież pułki Zabałkański i Pułtawski pójdą tą samą drogą. Między 10tym a 26tym b. m. pójdzie dalej korpus jen. Grabhęgo liczący 18,600 ludzi i 700 koni którzy przez Żywiec, Wadowice i Kraków, 5 kolumnami wraca do Polski.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa 5 paźdz. Rozkazem cesarskim z d. 5 września, zatwierdzone zostały wybory marszałków powiatowych szlachty: w powiecie szawelskim, rotmistrza hr. de Toulouse Lautrec; w rosieńskim, podporucznika Janczewskiego, którzy te obowiązki sprawowali; oraz nowo obranych marszałków szlachty: w powiecie poniewieżskim, rotmistrza pułku Klasztyckiego huzarów Meysztowicza, i w telszewskim, hr. Czapskiego, praporszczyka pułku dragonów Jego K. W. następcy tronu wirtemburskiego.

— Rozkazem cesarskim z dnia 7 z. m., zatwierdzony został wybór radcy stanu Pusłowskiego, na marszałka gubernialnego szlachty gubernii wileńskiej, który już poprzednio też obowiązki sprawował.

Miasteczko Czarnobyl (w pow. Radomyślskim, gubern. Kijowskiej), dziedziczne dawniej hr. Chodkiewiczów, uległo w d. 18 z. m. gwałtownemu pożarowi. Zgorzały: kościół, 300 różnych domów i gmach władzy miejscowej wraz z aktami i księgami, tak dawniejszemi jak i teraźniejszymi. Szkody z tad wynikłe szacują na 120,000 rs.

NIEMCY.

Berlin. (Posiedzenie Izby Hęj z d. 10 paźdz.)

Już po kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na stronićczość a nawet lekceważenie z jakim członkowie sejmku Berlińskiego toczą rozprawy w tych właśnie kwestiach, które oznaczają zarysy wzajemnych między władzami stosunków, a mianowicie też między władzą prawodawczą i wykonawczą. Odmiany jakie zaprowadzono w konstytucyi z d. 5 grudnia działały się kosztem władzy prawodawczej, którą reprezentanci tak określić i takie jej stanowisko nadać usiłowali aby ministeryum prawie nigdy nie było w zależności od sejmku, a nazwa odpowiedzialnego ministra czem była wyrazem. Mimo pobieżnego przeglądu z jakim posiedzenia Izby berlińskiej podajemy, czytelnicy mogli się przekonać, że sejm berliński jest posłusznym dziecięciem dzisiejszego gabinetu i w ciągu dwumiesięcznego istnienia obrał władzę prawodawczą z najistotniejszych warunków jej bytu. Konstytucya jaka uchwalona została jest dla rządu nader przyjazną; będzie więc jego interesem przeszkodzić wszelkiego rodzaju odmianom, a z tego powodu gdy dawna ustawa w art. 106 zastrzegała, że konstytucya może być poprawiona na zwykłej drodze władzy prawodawczej, przy prostej większości, teraz uchwalono ażeby ta większość głosów składała się z dwóch trzecich części obecnych członków w obu Izbach a dopiero w następnej Izbie gdyby w poprzednich do uchwały przyjść nie mogło, absolutna większość wymagana

podpisały je pod przysięgą dotrzymania święcie warunków; poczem zasiadły do Maryasza.

— Janko? do Maryasza?...

— Nieinaczej; grafi o pana w Maryasza; i ta, która mieć będzie Pamfila, odniesie zwycięstwo. Och mój Boże! tam, gdzie stopy złota przesypują na zielonym stoliku, gdzie jedni rujnują się, a drudzy bogacą, nie tyle może widziałabym namiętności, nie tyle obawy, nadziei, żądzy wygrania, ile przy tej cichej grze dwóch dziewcząt. Uważałam ich karty z początku... ani w jednych ani w drugich niebyło Pamfila; święta siódemka żółędna... Nakoniec już tylko jedna karta została do wzięcia... Celina zadała Asa, którego Anielka nie miała czem zabić... tą ostatnią kartą był — Pamfil żółędny.

— To niegodziwie! to podstępnie! — wołał Julian zymając się; panna Celina przecież nic nieryzykowała, wiedząc, że wcale niestaram się o nią.

— Zapewne; ale cóż robić; wyzwanie było przytęm; i dopóki panna Celina będzie w posiadaniu Pamfila żółędnego, na którym obie podpisały się własnoręcznie, krwią swoją, jak na cerografie, dopóty Anielka niemoże być panią żoną.

— Ależ trzeba Anieli wytłomaczyć, że to był podstęp...

— Nanic to się nieprzyda; co raz zaprzysięgła, dotrzyma choćby z utratą szczęścia na całe życie. Tylko na Boga, niemoż pan ani słówka; straciłabym jej ufność...

— Uspokój się pani; będę milczał.

Julian zaraz siadł na koń i wrócił do domu; przez całą tylko drogę powtarzał do siebie: Rozgrywano się o mnie! a to pięknie, moje panny! Czekał niedobra Celino, wiedziałas że niemyślał o tobie, a udawałas że cię kocham, i na dobitkę jeszcze wygrałas mnie! — Z tém wszystkiem odkrycie tej tajemnicy uczyniło go spokojniejszym, a nawet pewnym pomyślnego końca; bo ujrzałszy ojca na ganku, lakonicznie go powitał: Nasza wygrana! Anielka będzie moją. — Pierwszą też noc od paru tygodni przespał bardzo smacznie.

Nazajutrz ułożył sobie pojechać do państwa Prezesostwa, tak bowiem wypadło mu z planu. Prezesostwa, czatująca tylko na każdą sposobność, aby go z córką sam-na-sam zostawić, wysunęła się za jakimś interesem spizarnianym, a tak młoda para ujrzała się bez świadków.

— Dawno jak pan Julian niewiedział Anielki? zapytała mizdrząca się Celina słodziuchnym głosem.

— Wczoraj właśnie tam byłem.

— Wczoraj jeszcze; a dziś nie?...

— Nie, dziś niewstępowalem; już moja noga więcej tam niepostanie. — Oj miałas pani słusność; zawiodłem się okrutnie: Anielka niekochwała mnie nigdy! Moja własna skłonność oślniła mnie; w złudzeniu tém tylko miłość, która w mém sercu wrzała, jedyną była rzeczywistością... Dzisiaj... przekonałem się, że nie żadnych uczuć przyjaznych, ale tylko nienawiści od niej spodziewać się mogę.

— Niepomawiajże ja pan o nienawiść; o obojętność przedęj.

— Czy obojętność, czy nienawiść, mniejsza o to; dość, że wszystko się urwało! Pierwsze też to moje kochanie, kochanie szczerze, proste, bez granic; wzgardziła niem... Stało się. W tych miejscach pozostać niepodobna... za parę dni wyjeżdżam za granicę, może na zawsze...

— Co pan mówisz! krzyknęła Celina blednąc; opuszczasz nas?!

— Niestety!

— Ależ co pan Marszałek na to?

— Mój ojciec chce, abym się koniecznie ożenił. Jadę więc w Poznańskie, i tam wchodzę w związek małżeński z siostrą jednego z moich najlepszych przyjaciół.

Stosownie do tego, co mię spotkało, niemoż obrać innego środka. Zresztą, czuję się w obowiązku wypowiedzieć pani zupełną prawdę. Mój ojciec życzył sobie najmocniej, abym się starał o jej rękę.

— Co mówisz panie Julianie!?

— Tak jest pani; byłem jeszcze w Berlinie z przyjacielem moim Henrykiem, który miał szczęście poznać cię w Karlsbadzie, a który tak szalona zapalał ku tobie namiętnością, że gdy się dowiedział o zamiarze mego ojca, wybuchnął gwałtownym gniewem, i widząc we mnie rywala, niczego niepragnął, jak albo samemu zginąć, albo mię zabić. W takim położeniu, gotów byłem stanąć mu, chociaż właśnie niemiałem żadnego powodu. Przyjaciele nasi widząc na co się zanosili, niedali nam przyjąć do ostateczności, podając sposób, który ten spór rozstrzygał bez narażenia się na stratę życia...

— Ach panie! przerażasz mię swoją historią!

— Uspokój się panno Celino! Do rozprawy nieprzyszło; karty zajęły miejsce pistoletów — ciągnęliśmy Szłosa o ciebie... Stałem Asa, i — przegrałem cię. Było to wielkie uchybienie dla ukochanej osoby, przyznaję się do winy; ale mam nadzieję, że przebacysz nieszczęśliwemu, który stracił nazaawsze przedmiot swojej miłości, a który jutro te strony opuszcza...

Wyrecytowawszy tę historję, pan Julian zerwał się, pocałował ją w rękę, i wybiegłszy z pokoju, dosiadł konia.

Niewiem czyli panna Celina domyśliła się, że jej tajemnicę zwietrzono, czyli też uwierzywszy bajeczce, przelekała się dożgonnego panieństwa; bo gdzież miała tego Henryka szukać? to jednak pewna, że jeszcze przed wieczorem Anielka otrzymała list od niej, w którym znajdował się cerograf w postaci Pamfila żółędnego, z dołączeniem kilku wyrazów, cofających pretensye do ręki Juliana. Zwyciężywszy tę trudność kawaler nasz, łatwo uzyskał zezwolenie panny, zakochanej w nim zapamiętałe.

— Jakżeś mój synu trafił z niemi do ładu? Zapytał go stary Marszałek.

— Zwyczajnie, jakbym grał w karty; przeciw sobie miałem żółędnego Pamfila; ałem go zabił Asem...

będzie. Art. 107 konstytucji z 5 grudnia wymagał od członków obu Izb i wszystkich urzędników złożenia przysięgi królowi i konstytucji na wierność i posłuszeństwo. Izba na wniosek komisji przyjęła następujący dodatek: przysięga na konstytucję nie ma miejsca. Poprawka ta uchwaloną została większością 192 głosów przeciw 91. Sami tylko Polacy wstrzymali się od wotowania.

(Ratyfikacja projektu władzy centralnej). Komisja zawiadowcza, o której czynnościach poniżej wspominaliśmy, na wczorajszym posiedzeniu oświadczyła się 9 głosami przeciw 3 za przyjęciem umowy z Austrią. Te trzy głosy Hessen-Kassel, Hessen-Darmstadt i Thüringen wstrzymały się w chwili wotowania tłumacząc się brakiem potrzebnych instrukcji. Wszakże gdy większość oświadczyła się za przyjęciem, ministerium ma dzisiaj ukłód podpisać i jutro odesłać. W tych dniach ogłoszony zostanie na drodze rządowej. Prusy i Austria mają być wyobrażane przez czterech reprezentantów, każde mocarstwo po dwóch. Sąd polubowny ma orzekać w kwestjach spornych, ale o składzie tego sądu nie jeszcze dzisiaj niewiemy. Nic dziwnego, że ministerium frankfurckie wszelkich dokładało starań aby umowy te niedoszły do skutku, gdy komisja państwa która zapewne w tych dniach utworzona zostanie, odejmię resztę władzy członkom gabinetu wielkorządcy. Usiłowania te pokazały się bezskuteczne, umowa jest zawarta, a ministerium pruskie pracuje osobno na drodze związku 26go maja.

(Komisja zawiadowcza niemiecka). Komisja ta o której kilkakrotnie wspominaliśmy, składa się z reprezentantów państw niemieckich, które do związku pruskiego przystąpiły. Przewodniczącym i reprezentantem Prus jest Bodelschwingh; Saksonia wyobrażana Zeschau, Hanower Wangenhajm itd., tak że ogólna liczba członków 17 wyobraża 28 państw niemieckich, gdy niektóre po kilka na jeden głos składać się muszą. Na skutek wezwania ministra spraw zagr. komisja zajęła się przygotowaniem i rozpisanem wyborów na sejm prusko-niemiecki. Ministerium dągi ociągało się z tym krokiem stanowczym, który właściwie mówiąc, jest kamieniem probierczym związku trzech królów. Teraz albowiem dopiero się pokaże ażali wszystkie państwa, które stały na pruskiej liście związkowych, trzymać się będą swojego sprzymierzenia, i uczestniczyć w sejmie. Trudności te powiększa się tym bardziej, że zapał jaki początkowo ogarniał dzienniki popierające zamiary pruskie, w drobniejszych państwach niemieckich poczyna dzisiaj stygnąć, a książęta nieparci opinią publiczną może zechcą naśladować przykład Saksonii i Hanoweru. Jest bowiem rzeczą widoczną, że od chwili w której zwalczona rewolucja żadnej niewzbudza obawy, niemieckie dwory usuwając się coraz bardziej z pod wpływu narodu i opinii publicznej wszelkimi siłami dążą bądź jawnie, bądź potajemnie, do utrzymania *status quo* na zasadzie traktatu wiedeńskiego, który tyle dla nich słodką samodzielność wszystkim choćby też najdrobniejszym krainom zapewnia.

(Wiadomości bieżące z d. 10 paźd.) W ostatnich dniach widać było między kupcami na giełdzie żywe poruszenie, wprawdzie nie z politycznych ale elektromagnetycznych powodów. Wiadomo bowiem, że te telegrafy otwarte były dla publiczności, atoli drobniejsi kupcy obawiając się aby bogaci bankierowie nie utworzyli sobie przywileju w telegrafach, domagali się od ministra aby wiadomości o kursach pieniędzy i papierów publicznych na bursie jawnie ogłaszane były. O nadzwyczajnej szybkości elektromagnetycznych telegrafów i skutkach ztąd wynikających przekonano się w tych dniach, gdy interpelacje Beckeratha na posiedzeniu piątkowym, ogłoszone były tego samego dnia w wieczornym dodatku gazety kolońskiej. Jest rzeczą nie do uwierzenia, że gdy tutejszy sprawozdawca gazety kolońskiej oddał dyrekcji telegrafów sprawozdanie do przesłania nadmienając, że po odpowiedź później przyjdzie: za nim opuścił dworzec kolei żelaznej już korespondencya z Berlina do Kolonii i z Kolonii do Berlina przeprowadzona została.

W tych dniach przejechało przez Berlin wielu oficerów załogi Komarna a między innymi Klapka; otrzymali oni w Wiedniu paszporta z wskazaną drogą na Wrocław i Berlin do najbliższego miasta portowego, z kąd udać się mają do Ameryki. Pan Benningen w drodze z Wiednia do Hanoweru ma tu zabrać kilka dni; ten śpieszny jego powrót każe się domyślać, że albo konferencye ministrów niemieckich w Wiedniu nieprzyszły do skutku, albo też Hanower udziału mieć w nich niechce i związkowi pruskiemu wiernym zostaje.

Poznań 9 paźd. (Kor.) Nie mając żadnych nowin dotyczących się naszej prowincji, przystępuję wprost do dalszego ciągu mego sprawozdania Izby 2ej na d. 2 t. m. tj. do odpowiedzi na mowę ks. Janiszewskiego, przez ministra spraw wewn. p. Mannteufel, którą niemieckie dzienniki skróceniem również nieoszczędziły, zapewne w celu odjęcia całej rozprawie wagi i powagi.

Pan minister zapewniwszy zaraz na początku, że W. Księstwo jest przedmiotem starań rządowych, w dowód czego ministerium wkrótce będzie miało honor złożyć izbom memoriał czyli podanie *ad hoc*, oświadczył że lubo poprawka do tej chwili odroczyć by

się powinna, on wszakże nie występuje z tą propozycją. Idzie tu bowiem o zasadę, i o zasadę mającą tym memoriałem kierować, która później ma wejść przez rząd w wykonanie. Sądzi, iż podana poprawka nie będzie miała większości po sobie, że nawet mowa poprzednika nie jest właśnie taką którąby jęć tę większość zjednać potrafiła.

Tu „brawo“ przerwał mowcy. Jednak i ten wzgląd, ciągnął dalej, nie wstrzyma go od wdania się już teraz w tę kwestyę. Szanuje on sposób widzenia nawet mniejszości, jako korzyść konstytucyjnego rządu. Nie pójdzie za szanownym mowcą w tę część jego mowy gdzie ten oskarżenia przeciw rządowi przedstawił. Jest to petitio principii. Jeżeli się stała krzywda Polakom—no, to się stała: jego przekonaniem jest że się nie stała. Chybnio może gdzie w pojedynczych przypadkach, ale rząd nie ma sobie co do Poznańskiego nie do wyrzucenia. Nie chce użyć porównania jakie przedstawić może stan prowincji tej w roku 15 i stan jej przed trzema latami, bo z niego jeszcze zdaje mu się wdzięczność by Polaków ku rządowi wypadła. On staje tylko na stanowisku prawnym. Naprzód pozwala sobie zauważać, że poprawka podana została do Art. 1. konstytucji który o terytoryalnych granicach Pruskiego państwa stanowi. Jakież więc prawdziwe znaczenie poprawki? Chce ona podział w terytoryalnych granicach zaprowadzić. Nie walczy o prawa Polskim poddanym przynależne, ale chce prowincji od monarchii oderwać.

Oparto się na traktatach Wiedeńskich. Gdyby te coś podobnego żądały, byłby on pierwszy za tem aby to dotrzymanem było. Ale pan minister zaprzecza temu skoro Prusy na mocy tychże traktatów przeszło lat 30 są w posiadaniu W. księstwa. Te traktaty, są w części przytaczane jako wielka krzywda Polakom wyrządzona, w części znowu jako grunt dzisiejszych prawnych domagałości. W tem samym zdaje się p. ministrowi, że leży jakieś wewnętrzne przeciwieństwo.

Wmieszano w terażniejszą dyskusyę wyraz „narodowość“ i to często a niesłusznie. Szanuje on każdą narodowość, szanuje także dobre strony Polskiej. Ale w polityce, traktatów, a nie uczucia słuchać należy. Rząd Pruski nie chce wcale pozbawiać narodowości swych polskich poddanych. Co zaś rząd w tym względzie rozumie to podaje paragraf projektu konstytucji dla państwa niemieckiego, ten tak opiewa: Mie mówiący po niemiecku ludom (Volkstämnen) państwa, gwarantuję się narodowe rozwiniecie, mianowicie równe uprawnienie języków jak daleko ich granice sięgają, co do spraw kościelnych, wychowania, wewnętrznej administracji i wymiaru sprawiedliwości. To ma być więc zaręczonem i będzie—więcej nie.

Historycznie zaś tak się rzecz ma, mówił dalej p. minister. W r. 1795 należały do Prus wszystkie ich dzisiejsze Polskie posiadłości. W r. 1806 odpadły od korony i później stanowiły część Ks. Warszawskiego. W 1815 wróciły nazad do Prus. Polacy utrzymują dziś, że ten dawniejszy ich kraj ma odrębny *status in statu* formować. Aby to żądanie osądzić, trzeba się do traktatów odwołać. Traktat między Prusami i Rosyą z 3 maja 1815 mówi w art. I i III. (P. minister odczytał oba artykuły po niemiecku). W końcu art III. następujące są wyrazy: Polacy którzy są względem wysokich kontraktujących stron poddanymi, mają te rozporządzenia, które utrzymanie ich narodowości zapewniają, według form obywatelskiego bytu otrzymać, jakie każdy z Rządów, do którego należą, im nadać za stosowne osądzi. Ten traktat jest integralną częścią wiedeńskiego kongresu, mówi p. minister, i stanowi do tegoż dodatek. Akt kongresu wiedeńskiego ma odpowiednie artykuły. Tu czyta p. minister Art. 1, 2 i 23 po francusku; o osobistej unii (personal-union) nie ma wcale mowy, jest nieograniczone połączenie z pruską koroną i powrót do dawniejszych stosunków. Polacy utrzymują że niema zmian nigdzie o realnej unii, przeto osobista się tylko rozumieć powinna. P. minister sądzi przeciwnie, i że byłaby pewnie wyrażoną, gdyby inne miały zachodzić między prowincyą i koroną stosunki.

Przechodzi ta mowa do wspomnianej od poprzednika rotę przysięgi. Odczytuje całą rotę przysięgi wykonaną przez ks. Leona Przyłuskiego arch. Poznańskiego. Lecz mówi dalej, cytowano nie raz inną rotę przysięgi. Z tą tak się rzecz ma: Prezes prowincji Poznańskiej Zerboni położeniu tego aktu hołdu i wierności o którym mowa, proponował, aby dla usunięcia wymówki której używano dawniej, że przysięga była przymuszona, zażądać mógł jeszcze na później, od składającego przysięgę własnoręczny rewers, jako dobrowolnie ją złożył. Kanclerz państwa odpowiedział na propozycyę, iż uważa ją za zbytę, że przysięga wystarcza dla tego który jęć chce dotrzymać, a że potrzebny rewers nie wstrzyma tego kto ją złamać zamysła. Tu p. minister każe odczytać formułę proponowanego rewersu. Miał on być dany osobie królewskiej i jest w nim król Pruski uznany jako prawy monarcha tej części Polski, którą podpisany za ojczyznę uważa i t. d. Kopia tej formuły dostała się do wielu rąk, zdaje się jednak panu ministrowi iż na odrzuconym projekcie żadne prawo gruntowanym być nie powinno. Nakoniec głos nieboszczyka króla do Polskich poddanych nie zawiera żadnych przyrzeczeń któreby miały dać prawo do odrębnego istnienia. Treść ich ta sama co i traktatu Wiedeńskiego. Należenie do Prus Polskich populacji przyznaniem zostało wielorakimi aktami. Uwzględniono je we wszystkich wyborach państwa, i sejmy prowincjonalne orzekły nieraz że uważają się jako część integralna monarchii. Fakta więc mówią za tem że Poznańska prowincyja, jest częścią pruskiego państwa, tak dobrze jak inne prowincye, ale nie więcej.

Teraz co się tyczy linii demarkacyjnej, o której często była mowa, ta zależy w zupełności od decyzji, które rząd weźmie co do interesów poznańskich. Tyle wszakże teraz już powiedzieć może, p. minister że ta linia, ze względu na stosunki Niemieckie, za konieczną i pewną uważaną być ma: że się w tej mierze od niej odstąpić nie da, nawet choćby rząd chciał, nawet gdyby ta i pierwsza Izba zgodnie przeciw niej się oświadczyła, bo jest przytom trzecia (p. minister użył wyrażenia: ein dritter Paciscent) strona której prawami my rozrządzać nie możemy. Odrębne położenie W.

Ks. Poznańskiego uznanem być nie może, to wyraźnie oświadczyć rząd musi. Z odrębnym statutem, jak to mieć chce poprawka, prowincyja stałaby się osobnym członkiem wielkiej całości i wystąpiłaby jako przeszkoda i zapora. To życzeniem rządu być nie może, przeto też nie skłania się do tego ani na zasadzie użyteczności ani na zasadzie prawa.

Nad mową p. ministra której zręczność parlamentarna odmówioną być niemoże, pozwolę sobie niektóre uwagi. Pomijam sposób ławy odparcia zarzutów przez ks. Janiszewskiego uczynionych. P. minister uważa to za stronę uczuciową. Ale ważniejszym jest sprawowanie sprawy naszej na pole kwestyi jednoci Niemiec, której jak to widocznem jest, z umysłu ks. Janiszewski wcale dotykać nie chciał. Nasza narodowość opiera się na artykule projektu konstytucji dla państwa Niemieckiego które nie eksystuje. Jakże to smutna i wątpliwa podstawa! Co gorzej dowiadujemy się z niej, że linia demarkacyjna jest faktem dokonany. Ani rząd ani Izby nawet, zmienić jęć nie mogą. P. minister, który jak sam powiedział, jest za konstytucyjnym rządem, niepomyślał zapewne nim wyrzekł te słowa, nad konstytucjonalnością i wyrazów i rzeczy. Nacóż Izby i podanie owego memoriału gdy już od niej odstąpić niemożna? Ale nie na tem koniec. Jest jakiś paciscent trzeci, wyższy jak się zdaje niż rząd Pruski, nie mówię już o Izbach, skoro ten jego prawami rozrządzać nie może. Któż to jeżeli nie parlament Frankfurcki. Uznaje więc rząd nie tylko jego prawa ale supremacyę niemiecką. Tak jest, zdaje się uznaje—ale tylko w naszej kwestyi. Jest ona widocznie kozłem ofiarnym na ołtarzu jednoci Niemiec. Wnień każdego prawa są święte i nietykalne prócz naszych. Nareszcie oskarżenia o żądanie przez Polaków w moc poprawki, dla ks. Poznańskiego odrębności podobnej dostaw w statu, jak jest niesłuszną mieliśmy sposobność okazać przy rozprawie w Izbie I nad art. tykułem I i poprawce dep. Potworowskiego, lepiej wszakże niż wszelkie nasze rozumowanie początek mowy ks. Janiszewskiego tego dowiódł.

Na tem dziś kończę—jutro resztę sprawozdania wam przesyłę.

FRANCYA.

Paryż 8 paźd. Posiedzenia narodowego zgromadzenia z jednostajną odbywają się spokojnością. Wnioski reprezentantów przechodzą jeden po drugim lub bez dyskusyj zostają odrzucone. Wszakże dwa wypadki przerwały dziś monotonna ciszę w której Izba rokosznie zasypia. P. Versigny członek lewej strony zarzucił na dzisiejszem posiedzeniu ministrowi spraw wewnętrznych, iż bez słusznych powodów wielu urzędników oddalił ze służby. Wiadomo, iż konserwatyści przeciwny czynią zarzut p. Dufaure i zamierzali interpelować go o przychylnosc jaką okazuje demokratom zostającym na urządach. Pan Dufaure uprzedzając z wielką zręcznością te zarzuty pochwylił interpelacyę pana de Versigny i żądał żeby Izba wyznaczyła pojutrze termin odpowiedzi. Prawa strona usiłowala odwiec tę kwestyę, wszakże bezskutecznie. Tak więc monarchiczna część zgromadzenia od dawna niechętna ministrowi s. w. i czchająca na stosowną chwilę żeby go usunąć od władzy, pośpiechem swego przeciwnika postawiona w trudnem położeniu widzi potrzebę zaniechania swoich planów i odroczenia na później walki, którą mu niezadługo wypowiedzieć chciała. Albowiem po długiej rozwadze i licznych naradach zgodzili się wszyscy naczelnicy większości sejmowej, że przedewszystkiem kwestyę rzymską należy poddać pod rozprawę, a pochwalwszy co do tego punktu postępowanie gabinetu i uswięciwszy przyjętą przez rząd politykę, wystąpić ze szczegółowym przeciw ministrowi s. w. zarzutem. Tym sposobem ministerium byłoby ocalone, a pan Dufaure po wydanem przez Izbę votum nieufności musiałby złożyć swoją tekę. Dziś zmienia się położenie rzeczy. Jeśli bowiem Izba przed rozstrzygnięciem sprawy rzymskiej nagani postępowanie p. Dufaure, całe ministerium jako zostające pod zarzutem, będzie zmuszone do podania się do dymissji, najważniejsza zaś kwestyja zewnętrznej polityki Francyi dotycząca pozostanie w zawieszeniu, czego całe stronnictwo reakcyjne a szczególnież też legitymiści, pragnący spieszego utwierdzenia władzy papieżkiej, bynajmniej sobie nie życzą. Zreszta gdyby nawet prawica zgodziła się na bezwzględne wydanie walki p. Dufaure, to i w takim razie wniosek p. Versigny wytrąca oręż z jęć ręki. Nateraz bowiem minister spraw wewn. zostaje pod zarzutem iż samowolnie i bezprawnie usuwa urzędników z zajmowanych przez nich posad. Na tem więc polu bitwę przysięć należy. A gdyby większość chciała przyłożyć się do obalenia ministra spraw wewn. musiałaby głosować z lewicą w kwestyi w której wprost odmiennego jest zdania. W jęć oczach bowiem p. Dufaure nie zawinił zbytnia samowola ale przeciwnie powolnością z jaką pozostawia na posadach urzędników demokratycznymi pojęciami ożywionych. Widzimy zatem że tą razą sojusz większości z mniejszością niepodobny; skoro zaś kwestyja urzędników zostanie teraz rozstrzygnięta, niepodobna jęć drugi raz pod dyskusyą poddawać. Bez wątpienia nie braknie prawicy na pozorach pod których zasłoną będzie mogła wystąpić o propozycyę, lecz trzeba czekać okoliczności, która dziś już była przygotowana, a wszelka zwłoka w dzisiejszym stanie Francyi, gdzie wszystko jest tymczasowe i niepewne może się nazwać stanowczem zwycięstwem.

Drugim wypadkiem który zakłócił spokojność obrad sejmowych jest wniosek przez p. Pelletier podany, dążący do zniesienia nędzy i proletaryatu. Po

raz pierwszy od chwili powtórnego zebrania się Izby socjalizm pojawił się na mównicy. Zasady przez p. Pelletier rozwijane wywoływały śmiech i szydercze docinki prawej strony, lecz z jakim uczuciem naród je przyjmie, o tem przyszłość dopiero nam powie.

(Dzisiejsze posiedzenie prawodawczego Zgromadzenia). Prezes odczytał Zgromadzeniu list p. de Versigny żądającego wyznaczenia terminu interpelacji. Pomimo oporu członków większości, na wniosek ministra spraw wewn. dzień 10 paźdz. został wyznaczony na interpelacje pp. de Versigny i Piotra Leroux.

Po odrzuceniu kilku wniosków, których rozbiorem Izba zajmować się nie chciała, p. Pelletier zabrał głos w poparcie swego projektu: „Obywatele! komisya wyznaczona do rozbioru projektów odrzuca mój wniosek dla tego, iż na zasadach socjalizmu oparty. Korzystam z tej sposobności, żeby w kilku słowach odpowiedzieć na zniewagi jakimi od 18tu miesiący zaslepieni i złośliwi socjalizm obrzucają. Dla nas ten wyraz podany przez półmędrków w ohydę, jest kolebką zawierającą w sobie nasiona wszelkich ulepszeń moralnych, ekonomicznych i duchowych. Socjalizm wstępujący w nasze prawa znajduje też samą opozycyą, jakiej w roku 1789 była przedmiotem filozofia. Też same zarzuty, też same szyderstwa i potwarcze oskarżenia występują dzisiaj w dawnej swojej szacie. I nie dziwi nas to bynajmniej, owszem w zarzutach którym ulegamy widzimy bezsilną i wściekłą nienawiść cechującą naszych przeciwników. Cóż zarzucacie socjalistom? To co niegdys na potępienie filozofów przytaczano, że nie mogą się z sobą porozumieć, że nie mają wspólnie wyrobionych pojęć, że zanim przystąpią do rządu, winni w swoich zdaniach jedność i zgodę zaprowadzić. Obywatele! spojrzycie w ubiegłe czasy; filozofowie również nie zgadzali się z sobą w szczegółach, ale wszyscy dążyli do jednego celu, do szczęścia i wyzwolenia ludzkości z pod jarzma. Podobnie czynią socjaliści, a jeżeli zachodzą pomiędzy nimi różnice w pojmowaniu środków którei zasady stosować należy, to jednak wszyscy mają wspólną przed sobą metę, do której wytrwale zmierzają. Filozofia zwalczyła stawiane jej zarzady, przed socjalizmem również niewątpliwie leży zwycięstwo, i jakkolwiek mu opór stawiać będzie widać on kiedyś w nasze instytucje i obyczaje. Obywatele! kiedy widzę człowieka wykształconego, który socjalizm jako zarazę i towarzyską plagę uważa, nie wątpię, iż on odgrywa przedemną komedya, bo skoro jaka idea każdodziennie wnika w umysły i pomimo przesładowań czyni widoczne postępy, nie można jej uważać za bież boży przez mściwe bóstwo dla chłostania ludzkości zesłany. Dla nas socjalizm zawiera się w następnym przepisie: Spółeczeństwo dobrze uorganizowane winno dostarczyć wszystkim swoim członkom środków utrzymania (śmiałem po prawej stronie).“ Tu mowca odczytuje swój wniosek z 16 długich artykułów złożony. Zgromadzenie często przerywa mu głos śmiechem, szmerem i tym podobnymi oznakami niezadowolnienia. Na wniosek Karola Dupin sprawozdawcy, dalszy ciąg dyskusyi odłożony do jutra.

W wydziałach reprezentanci zajmowali się projektem do prawa podanym przez ministra skarbu celem przyznania wdowiej pensyi księżnie Orleańskiej. Projekt znalazł ogólne przyjęcie, a komisya wyznaczona do zdania o nim raportu składa się wyłącznie z Orleanistów. Legitymiści wstrzymują się od wszelkiego udziału w rozprawach wyjąwszy drobna nader liczbę, wśród której p. Leon de Laborde szczególnie się odznaczył swoim namyślnym wystąpieniem przeciw młodszej linii królewskiej. Z resztą wszyscy konserwatyści przychylają się jednoznacznie do przyznania wspomnianej pensyi, nawet umiarkowani republikanie jak np. Bixio, Duprat, Lefranc uznają słusność projektu p. Passy, przeciw któremu tylko ostateczny kraniec lewej strony stanowczo się oświadcza.

Komisya wyznaczona do przygotowania raportu w sprawie rzymskiej odbywała dzisiaj swe narady. Zdaje się, iż większość postanawia unikać wszelkiej wzmianki o liście prezydenta, lecz mniejszość pragnie żeby Izba wydała swój wyrok o zasadach w wymienionym piśmie objawionych.

Na giełdzie krążyła pogłoska, że gabinet otrzymał z Neapolu depesze donoszące o niepomysłnym obrocie negocyacji. Papież nie zezwala na żadne zmiany w motu proprio i nie chce nadać amnestyi w rozciągniętych rozmiarach. Te wieści spowodowały nowy spadek papierów. Renty 3% płacono dziś po 55—15. Renty 5% po 87—40.

ANGLIA.

Londyn 6 paźd. Benjamin d'Israeli naczelnik stronnictwa protekcjonistów objeżdża prowincye i zwołuje meetingi których celem przymusić rząd do rozpostarcia na nowo swojej opieki nad rolnictwem.

Z Malty donoszą, że spór Wysokiej Porty z Rosyą będzie wkrótce tymczasowo załatwiony. Wszakże pomimo tych zapewnień w arsenałach angielskich wielka panuje czynność. Eskadra złożona z 6 okrętów liniowych, 2 fregat i 5 paropływów zaopatrzony

się w żywność na brzegach Malty odpłynęła do Korfu. Powstanie na wyspach Jońskich zupełnie już przypumione, lecz lord wielkorządca w obejściu swem ze zwycięzonymi okazuje barbarzyńską srogość. Wszyscy prawie powstańcy zostali rozstrzelani mniej winnych skazano na chłostę i galery. Dziwić się zaiste należy, że kiedy lord Palmerston w dyplomatycznych depeszach liberalne rozwija pojęcia, osady angielskie ciężkiem przygniecionie jarzmem ulegać muszą żelaznej ręce arbitralnych satrapów.

WŁOCHY.

Rzym 4 paźdz. Przybycie p. Mercier do Rzymu rozjaśniło wszelką wątpliwość co do sposobu zapatrywania się rządu francuskiego na motu proprio paskie. P. Mercier został umocowany do urzędowego oświadczenia, że ministeryum przyjmuje manifest Piusa IX i jednoznacznie bronić go będzie przed prawodawczym zgromadzeniem. Dodaje nadto p. Mercier w półurzędowych oświadczeniach, iż rząd Rzpltej przestając na motu proprio liczy na ojcowskie uczucia Papieża, które po usunięciu dzisiejszych trudności skłonią go pewnie do dalszego postępowania na drodze liberalnej, że mianowicie co do kwestyi amnestyi ojciec św. idąc za radami swego serca dopełni obietnic świeżo w Portici uczynionych. P. de Corcelles pracuje teraz nad zmniejszeniem listy preskrypcyjnej, wszakże lubo posiada wielkie wpływy na dworze papieskim, wątpią żeby jego usiłowania pomysłny uwieńczył skutek.

W Rzymie panowanie reakcyi z każdym dniem staje się widoczniejsze. Tryumwirat kardynałów odrzuca wszystkie reformy zaprowadzane niegdys przez Piusa IX. Duch absolutyzmu który tamował rozwój liberalnych instytucyi w r. 1847 i 8 dziś występuje otwarcie i jakby przewidywał bliski koniec swoich rządów lęka się stracić chwili czasu, odrzuca wszelką myśl koncesyi i pojednania!

Stan finansów codziennie się pogarsza. Deficyt na miesiąc wrzesień wynosi 650,000 skudów. (około 6 milionów złp.) Minister skarbu liczył poprzednio na pomoc Rossyi, lecz cesarz Mikołaj odmawia dzisiaj przyobiecanego dawniej zasiłku. Bankierowie Paryżycy z początku odrzucili wszelkie w tej mierze propozycje, później w skutek podwojonych nalegań przyrzekli porozumieć się z bankierem Torlonia względem pożyczki 20 milionów. Lecz żądają żeby bezpieczeństwo tej summy było oparte na hipotece dóbr duchownych z prawem sprzedaży onychże, jeżeli wypłaty w naznaczonym terminie nie będą skutecznione. Święte kolegium ze zgrozą przyjęło myśl obciążania swoich majątności, lecz nagła potrzeba zmusiła kardynałów do cofnięcia pierwotnej decyzji. W tych dniach przeto agent domu Torlonia odjechał do Paryża, żeby ułożyć warunki pożyczki i przyspieszyć zaliczenie.

Członkowie rzymskiego zgromadzenia skazani dekretem amnestyi na wygnanie otrzymali pozwolenie pobytu aż do 6 paźdz.

Jenerał Rostolan pozostanie jak słycać w Rzymie dopóki narodowe zgromadzenie francuskie niewyda swego sądu o polityce gabinetu. W wojsku Rzpltej widać wielkie zniechęcenia. Tak żołnierze jako i oficerowie radzi by jak najprędzej zakończyć wyprawę która nieprzynosi zaszczytu francuskiemu orężowi. Mówią że cały korpus cofnie się do Civita-Vecchia a w Rzymie zostanie tylko 8 do 10 tysięcy, które wraz z dwoma tysiącami Hiszpanów będą stanowiły załogę.

W błotach Pontyńskich i wielu innych prowincyach kraja bandy rozbojników, których ściganiem zajęci Hiszpanie, Francuzi i Austriacy.

Najwyższa rada Rzpltej San Marino nakazała wszystkim wychodźcom ustąpić z granic Rzeczypospolitej w ciągu dni 15.

Mówią iż Papież ma wrócić do Rzymu i ogłosić nową amnestyą roziągając ufaskawienie do członków Izby ustawodawczej, którzy głosowali przeciw zniesieniu doczesnej władzy Papieża.

STANY ZJEDNOCZONE.

Nowy-York 20 wrześ. Pan Poussin pełnomocnik francuzki przybył tu dziś z Washingtonu. Jego targi z jenerałem Taylor spowodowały znaczny spadek papierów.

Z Kalifornii donoszą, iż nadużycia napływających ze wszystkich części świata osadników skłoniły spokojniejszych mieszkańców do utworzenia rządu na którym dotąd tej bogatej krainie zbywało. Przeszło

1,500 wyborców przystąpiło w San-Francesco do obioru władzy. Zamianowani zostali: sędzia, prefekt, alkada, 2ch adjunktów, 12 radców muncypalnych oraz 5 członków do Izby ustawodawczej której obowiązkiem jest obmyśleć zasady do przyszłej organizacji kraju.

[187] C. K. DYREKTOR INSTYTUTU TECHNICZNEGO. W dopełnieniu reskryptu c. k. komisji gubernialnej z dnia 3go października b. r. do Nru 14,032, wzywa kandydatów życzących sobie ubiegać się na profesora zastępcę katedry matematyki elementarnej, niemiętwa i niwellacji w instytucji technicznym wakującej, aby podania swoje do kancelaryi dyrektora złożyli i dołączyli: bieg życia, świadectwa i prace naukowe. Jeżeliby takowe przez którego z nich wydane były.

Termin ostateczny złożenia podań naznacza się do 20go października b. r. Kraków dnia 10 października 1849 r. (1-2) J. Podolski, c. k. dyr. inst. techn.

Monstrum.

Złc, złc to jest mowi ten co kupuje, a odszedzszy chlubi się. Prov. Cap. 20 v. 14.

Niewątpliwą jest to rzeczą, iż kto sprzedaje, sprzedaje tylko czego sam niepotrzebuje. Również ten co kupuje, kupuje także tylko to, co potrzebować może. Przedawca przedmioty potrzebne, albo nabywa niepotrzebne, byłoby próżnością i marnością. Naboith odmówił Achabowi winnice swoją chociaż ten ofiarował mu daleko lepszą; bo niechciał odstąpić dziedzictwa swych ojców III Reg. Cap. 21 v. 3. Krótko mówiąc niema w dziejach starożytności przykłądu ażeby kto dobrowolnie zbywał swej własności potrzebując takowej dla siebie, a tym mniej żeby kto kupił rzecz niepotrzebną i na to pieniądze wydawał. Jednakowoż w tych latach, kiedy się w świecie politycznym tyle zjawiało osobiowości, niedziw iż się i w świecie cywilnym nadnaturalne wydarzają okoliczności.

Samuel Lemel Meisels zostawszy winien Izraelowi Ehrenpreis złp. 2534 a zapowzany przed sądy tutejsze, wskazany został wyrokami prawomocnymi na zapłacenie. Meisels zaś dla uniknienia egzekucyi sądowej czyli raczej dla usunięcia się od zapłaty tejże summy, Aktem notaryalnym z dnia 29go Maja r. b. wszystkie ruchomości swoje (tojest: ubiory wszelkie swe i swej żony i nawet dziecinne, meble, kosztowności, książki hebrajskie, naczynia kuchenne, graty domowe itd. Izaakowi Bryndza za złp. 5,030 sprzedał, zostawując u siebie wszystkie te rzeczy do wolnego użycia z obowiązkiem zapłacenia przez rok jeden złp. 300.

Przedewszystkiem obracam się do Meiselsa z pytaniem czyli rzeczy Aktem wyliczone, niewyłączając nawet fartuszków i pończoszków dziecinnych, istotnie Bryndzie sprzedał? Owszem oszustwo to z samego Aktu wyczyta się. Czy może się Meisels po takim niegodziwym kroku spodziewać dalszego zaufania znakomitych domów handlowych w Hamburgu, Berlinie i Wrocławiu z którymi (podług chluby jego) jest w związku?? Czy ten który usuwa swój majątek, niewyłączając nawet śmiertelnej koszuli (która najuboższy Izraelita mieć musi) a to na udaremnienie wyroków sądowych, może zasługiwać na kredyt kupiecki? Być może iż Meisels zrzekł się na zawsze wszelkich spekulacji handlowych, ale w takim razie powinien był wprzód obracć sobie inny sposób do życia, bowiem wierzycielom Meiselsa wolno zawsze zapytać się gdzie ich należności podział i co poeznie z sumą złp. 5,030 świeżo od Bryndzy powziąć miana? Co do Bryndzy, jestto nader ciekawe wiedzieć co go spowodowało do nabycia rzeczy 129 pozycyami objętych, pomiędzy którymi znajdują się książki za złp. 1,400 sprzedane. Czy myśli Bryndza porzucić adwokactwo, co mu tyle wziętości i fortuny wyjednato że był w możności wyliczyć Meiselsowi na raz jeden złp. 5030? Czyli myśli Bryndza poświęcić się literaturze hebrajskiej? co jest przeciwne wszelkiemu rozumowaniu, bowiem trudno temu który się nieuczył w młodości, nabierać w podeszłym wieku jakich wiadomości naukowych, nawet przy największej pilności i wytrwałości, a nareszcie jaki odnosi z tego owoc? trudno bowiem dopuścić aby Bryndza miał chęć przysposobić się na rabina albo duchownego, przedtęż można wierzyć iż ruchomości Meiselsa kupił na spekulacyą handlową że założy sobie księgarnia hebrajską a obok tejeż nieć będzie handel ubiorów mezkich, żeńskich i dziecinnych, meblów itd. Musiałby jednak w takim razie Bryndza więcej tych artykułów dokupić, bo te które od Meiselsa kupił jednę tylko odpowiadają familii, musiałby do każdego przedmiotu oddzielnie indywidualum przyjąć zwłaszcza do księgarni któryby się znał na tytułach czyli nazwiskach dzieł z wymienieniem ich autorów, czego by sam Bryndza niepotrafił... Przepowiadanie więc mądrego Salomona „złc, złc to mowi ten co kupuje“ ma tu właściwe zastosowanie bo Bryndza żadnej z kupna tego niewdzi dla siebie korzyści; ale niech się Bryndza nie chlubi z drugiego oddziału wiersza tego „odszedzszy chlubi się“ bowiem kto nie namaca palcami na oszukanie prawa i udaremnienia wyroków prawomocnych zawarty został a kto by niewiedzial iż takie układy z mocy art. 6 K. C. są nieważne; dla czego wierzyciele Meiselsa domagać się będą unieważnienia rzeczonych kontraktów w nadziei iż sądy w przekonaniu że układ ten ubliża ustawom tyezącym się porządku publicznego i dobrych obyczajów, takowy uchyla, a oprócz tego wierzyciele Meiselsa nieomieszkają szukać satysfakcyi na drodze karnej; przeto wzywa się obydwoich tj. Meiselsa i Bryndzę aby się zawczasu postarali rzecz tę z podpisaniem w dobry sposób załatwić. Izrael Ehrenpreis.

Przyjechali do Krakowa dnia 12go Października: Alfred Cielecki włoś. dobr z Dreznia; Karol Herbst urz. z Jasła; Julia Gostwicka włoś. dobr z Jasła; Piotr Wędrchowski z Polski; Adolf Hermann kupiec, Jan Piątkowski pref. gim. z Wiednia; Walenty Klein handlarz pijawek z Czerniowic; Antoni Gagatnicki włoś. dobr z Sawy z Bocheńs; Maurycy Szymanowski włoś. dobr z Tarnowa.

Odjechali: Jan Czekeli do Wiednia, Teofil Seifert do Berlina, Władysław i Marya Kubiczek do Polski, Michał Dworski do Eperies, Kamilla Zelenska do Grodkowie, Hr. Borkowski i Truskolaski do Lwowa, Andrzej Potocki do Chorowic.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryżkiej sprowadzony do 0° Réaumur.	STOP. CIEPŁA według Réaumur.	PREŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	ZMIANA TEMPERATURY		
						STAN ATMOSFERY.	W ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ciagu od
12	2	26". 10". 67.	+ 13°. 6.	4". 43.	pn. ws. słaby	pog. z chmur.		
"	10	" 10. 74.	+ 9. 6.	4. 33.	" "	pochmurno	+ 7°. 9.	+ 13°. 9.
13	6	" 9. 44.	+ 8. 8.	4. 06.	wschod. "	"		